



Bardzo, bardzo dawno temu, może przed dwustu laty, a może jeszcze dawniej, wiatr przyniósł na miedzę skrzydlate nasionka lipy. I tak się zaczęła ta niezwykła historia. Z nasionek wyrosły drzewka. Gospodarz z pobliskiej osady dostrzegł ich piękno i dosadził kolejne drzewa. W ten sposób powstała aleja. Gospodarz dbał o drzewa i nikomu nie pozwolił ich zniszczyć. Minęło dużo czasu, a lipy stały się ogromne i rozłożyste, stając się domem dla wielu zwierząt.



W dziupli mieszka puszczyk.

Bardzo rzadko, tylko w najcieplejsze dni lata, z dziupli wylatuje chrząszcz pachnica dębowa.

Często można usłyszeć werblenie dzięcioła.

Pień i dorodne gałęzie obrastane są przez porosty i mchy, na wyższych gałęziach rośnie jemioła.

Pod jednym z korzeni swoje terytorium mają mrówki.

Zięba i sikorki też są stałymi bywalcami lipy.

W okolicy sprawnie uwijają się pracowite pszczoły, które w dziupli skrywają miód.

Spotkać tu można także szerszenie.

Wieczorową porą bezszelestnie latają nietoperze, licząc na złowienie smacznych komarów.

Wszystkie zwierzęta zazwyczaj są bardzo zajęte swoimi czynnościami, wydaje się, że każde z nich realizuje swój precyzyjny plan.



W sąsiedztwie lip, mieszkają dwaj chłopcy: Mikołaj i Pawełek. Jedna z lip rośnie tak blisko, że chłopcy czasem rozmyślają, że można by wyjść przez okno po jej gałęzi jak po kładce.

Czasami przez lornetkę podglądają ptaki, a czasami kryją się za drzewem, bawiąc się w chowanego.

Pewnego dnia chłopcy zastanawiali się, co może znajdować się w dziupli. W każdym z drzew były dziuple, niektóre bardzo wysoko, inne niżej, a jedna – na wyciągnięcie ręki.

– Może włożysz rękę do tej dziupli? – zaproponował Mikołaj bratu.

– A może ty włożysz? Ja się trochę boję. Może tam mieszka jakiś potwór?

– Nie mieszka, włóż rękę... – namawiał starszy brat, który też się bał, ale nie ujawniał swojego strachu.

– Dobrze, będę bohaterem! – Pawełek ostrożnie zanurzył rączkę w wielkiej dziupli.

– I co, i co tam jest? – z niecierpliwością dopytywał brat.

– Trochę mokro... Ojej, coś dziwnego!

Tego chłopcy w ogóle się nie spodziewali. W dziupli znajdowały się...plastikowy woreczek, kartonik po soku i opakowanie po ciastkach.

– Same śmieci, też coś! – oburzył się Mikołaj. – Skąd one się tu wzięły!

Nuda...



Nagle usłyszeli niecodzienny odgłos, jakby trzask i szum, momentalnie zerwał się wiatr, przyciskając gałęzie do samej ziemi i strącając kilka liści... Przeżęci chłopcy zaczęli uciekać, jednak wiatr ich przytrzymał.

– Nie uciekajcie! To ja, lipa! Jestem wam bardzo wdzięczna, uratowaliście mi życie! Te plastikowe śmieci mnie dusiły. Woreczek przyklejony do ścian dziupli powodował, że w moim wnętrzu rozwijały się jakieś obrzydliwe pleśnie zabierając miejsce do życia zwierzętom. A ja bardzo potrzebuję zwierząt w dziupli. Razem dobrze nam się żyje. Bardzo wam dziękuję!

Chłopcy słysząc te słowa szybko podnieśli śmieci, które przed chwilą wyciągnęli z dziupli. Poczuli się trochę zmieszani, że rzucili je na ziemię. Słuchali dalej słów, które majestatycznie wypowiadała lipa.

– Nie jestem zwykłym drzewem, jestem bardzo starą lipą, mam już 200 lat i dlatego w dowód wdzięczności mogę dać wam dać największą moc świata- moc mądrości. Niejedno w życiu widziałam – kontynuowała lipa. Ludzie nie zawsze robili mądre rzeczy, nawet czasami bardzo głupie. Kiedyś tu była piękna długa aleja, dzisiaj zostałyśmy tylko trzy. Tęsknię za czasami, kiedy lipy tworzyły w tym miejscu cudowny tunel.

I jeszcze raz wam dziękuję – lipa zaszumiała i umilkła. Znow była całkiem zwyczajnym, choć wyjątkowo starym drzewem.





Dużo wrażeń tego dnia sprawiło,
że chłopcy szybko zasnęli.
Rano wydawało im się,
że to był tylko sen.

